



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Artykuł "|Co miasto może zrobić w kwestii mieszkaniowej?..."

Liczba stron oryginału

2

Liczba plików skanów

3

Liczba plików publikacji

3

Sygnatura/numer zespołu

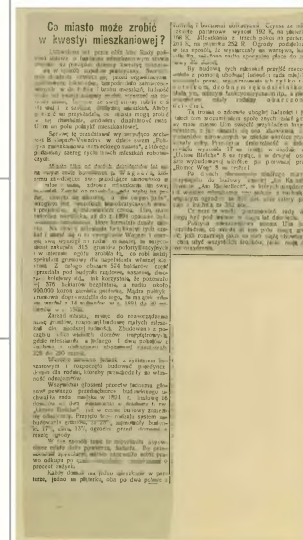
TR 044.002

Data wydania oryginału

Ok. 1910

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY

KULTURA+



Digitalizacja

Co miasto może zrobić w kwestyi mieszkaniowej?

Uchwalona już przez obie Izby Rady państwa ustawa o funduszu mieszkaniowym stawia obecnie na porządek dzienny kwestyę mieszkaniową w sposób zupełnie praktyczny. Szerokie pole działania otwiera się przed organizacjami spółkowemi lokatorów, bezpośrednio zainteresowanych w drożyznie i braku mieszkań; ludność może też energiczniejszy nacisk wywrzeć na zarządy miast, by one ze swej strony robiły coś dla walki z szaloną drożyzną mieszkań. Ażeby pokazać na przykładzie, co miasta mogą zrobić w tej dziedzinie, omówimy działalność miasta Ulm na polu polityki mieszkaniowej.

Sprawę tę przedstawił wyczerpująco architekt Beklepsch-Valendas w dziele swem „Polityka mieszkaniowa niemieckiego miasta“, z którego podaliśmy szereg rycin tanich mieszkań robotniczych.

Miasto Ulm od dwóch dziesiątków lat ma na swym czele burmistrza p. Wagnera, któremu zawdzięcza swe przodujące stanowisko w walce o tanie, zdrowe mieszkania dla swej ludności. Zwykł on mawiać: „gdy wybuchą pożar, chwytą się sikawkę, a nie corpus juris“, wrogiem jest wszelkich biurokratycznych narać i projektów, a człowiekiem czynu. Ulm, stara twierdza niemiecka, aż do r. 1893 opasane było wieńcem fortyfikacyi, które formalnie dusiły miasto. Na chwilę zniesienia fortyfikacyi tych czekał i starał się o to energicznie Wagner i energią swą wymógł na radzie miejskiej, że natychmiast zakupiła 315 gruntów pofortyfikacyjnych i w interesie ogółu zrobiła to, co robi każdy spekulant gruntowy dla napełnienia własnej kieszeni. Z całego obszaru 574 hektarów część sprzedawała pod budynki rządowe, kasarnie, dworzec kolejowy itd., tak korzystnie, że pozostało jej 376 hektarów bezpłatnie, a nadto około 900.000 koron zarobiła gotówką. Mądra polityka gruntowa doprowadziła do tego, że majątek miasta wzrósł z 14 milionów w r. 1891 do 39 milionów w r. 1909.

Zarząd miasta, mając do rozporządzenia masę gruntów, rozpoczął budowę małych mieszkań dla uboższej ludności. Zbudowano z początku kilka wielkich domów trzypiętrowych, gdzie mieszkania z jednego i dwu pokoi z kuchnią i ubikacyami ubocznymi kosztowały 228 do 280 marek.

Wkrótce zerwano jednak z systemem kosztowym i rozpoczęto budować pojedyncze domki dla rodzin, któreby przechodziły na własność odnajemców.

Wszystkimi głosami przeciw jednemu głosowi pewnego przedsiębiorcy budowlanego uchwaliła rada miejska w 1894 r. budowę 16 domków po dwa mieszkania w dzielnicy t. zw. „Untere Bleiche“. Już w czasie budowy znaleźli się odnajemcy. Przyjęto tego rodzaju system zabudowania gruntów, że 28% zajmowały budynki, 17% ulice, 13% ogródki przed domami, a resztę ogrody.

W ten sposób tanie te mieszkania zapewnione miały dużo powietrza, światła. By przeszkodzić spekulacyi, miasto zapewniło sobie prawo odkupu po cenie sprzedaży, zmniejszonej o procent zużycia.

Każdy domek ma jedno mieszkanie w parterze, jedno na pięterku, oba po dwa pokoje z

kuchnią i bocznymi ubikacyami. Czynsz za mieszkanie parterowe wynosi 192 K, na pięterku 168 K. Mieszkania z trzech pokoi na parterze 264 K, na pięterku 252 R. Ogrody podzielono w ten sposób, że wystarczały na warzywa, kartofle itp. założono nadto specjalne place do zabawy dla dzieci.

By budową tych mieszkań przyjść rzeczywiście z pomocą uboższej ludności rada miejska zastrzegła prawo wynajmowania ich tylko robotnikom, drobnym rękodzielnikom służącym, niższym funkcyonaryuszom itp., a pierwszeństwo miały rodziny obciążone dziećmi.

Tą troską o zdrowie ubogiej ludności i jej dzieci tem zrozumieniem społecznych zadań gminy może miasto Ulm świecić przykładem innym miastom, a jak okazała się ona zbawienną dla stosunków zdrowotnych w mieście wkrótce przekonały cyfry. Przeciętna śmiertelność w śródmieściu wynosiła 17 na tysiąc w osadzie na „Untere Bleiche“ 8 na tysiąc, a w drugiej osadzie wybudowanej wkrótce po pierwszej przy „Römer Weg“ 5 na tysiąc!

Po dwóch pierwszych, niedługo miasto przystąpiło do budowy trzeciej „Im Kassel“, czwartej „Am Riederfleck“, w których urządzono też większe mieszkania: trzy pokoje z kuchnią, większym ogrodem za 370 kor. oraz cztery pokoje z kuchnią za 382 kor.

Czynsze te wedle postanowień rady nie mogą być podniesione w ciągu lat dziesięciu.

Polityka mieszkaniowa miasta Ulm jest przykładem, co miasta na tem polu mogą zrobić, jeśli rozumieją jakie na nich ciąży obowiązki i chcą użyć wszystkich środków, jakie mają do rozporządzenia.

ba, a drugie może... mu-
szone.

Niedorozwój ekonomiczny dusi te polskie miliony ludu pracującego w dawnych powiatach niedołej gospodarki rolnej, a w miastach skazuje wielką część ludu na życie, urągające najskromniejszym wymaganiom cywilizacji. Nędza zalała wieś i miasto polskie, a dramat milionów polskich robotników i chłopów jest tem straszniej, że wszystkie resztki dawnych, pańszczyźnianych czasów gnieżdżą się jeszcze silnie w duszach tego ludu. Jeszcze ogromna jego większość jest w więzach najbezpieczniejszego klerykalizmu, patryarchalnych pojęć, wbitych w skórę przez kilkaset lat batem ekonomicznym, pałką karbowego i przemocą okrutną, silną jak śmierć, przemocą — wychowawczynią całego szeregu pokoleń.

Każdy zaś ruch nowoczesny, oparty o najważniejsze interesy życiowe klasy pracującej, spotyka w Polsce jeszcze w dodatku przemoc obcą, przemoc nie tylko trzech rządów zaborczych, ale i wyzysk i ucisk, płynący z burżuazyjnych społeczeństw, będących podporą rządów.

Nie mamy w czterech piątych częściach naszego narodu prawie żadnych praw, koniecznych dla zorganizowania szerokiego, wolnego życia publicznego klasy pracującej. Prusy i Rosja uważają to życie za groźbę przeciwko sobie, za bunt polski, za ruch niebezpieczny, który należy tępić krwią i żelazem. A obroże tej niewoli wgrzyzły się tak głęboko w życie ludzkie, że są wśród Polaków całe stronnictwa, przeklinające każdą myśl o wyswobodzeniu i to nie tylko stronnictwa klasy rządzącej, szukającej zgody z rządami, ale i stronnictwa rzekomo rewolucyjne, budujące niby wolną przyszłość, ale nietykające

rodu, byle tylko w zamian za to otrzymać urzędy, godności, posady, no i odpowiednią opiekę żandarmów i wojska przeciwko „wrogowi wewnętrznemu“...

Alé gospodarka ta odbywa się w domu tak zrujnowanym, tak trzęszącym we wszystkich wiązaniach, że tak znowu spokojnie i bez zakłóceń rzecz nie pójdzie. Któż np. załata olbrzymi wyłom, jaki otworzył przed oczyma publiczności przesławny Macoch i spółnicy? Kto stłumi to lone niezadowolenie mas, niszczonej i żartych przez drożyznę? Kto da tym masom zarobek i chleb w kraju? Kto uspokoi robotnika w Królestwie, drażnionego najdzińszymi sposobami, wymyślonymi przez rząd rosyjski?

Takich pytań możnaby rzucić dziesiątki.

I na te pytania musi zorganizowany robotnik dać odpowiedź ludowi, przyucząc go do zgodnej organizacji klasowej, uświadamiając go i prowadząc do walki.

Ręce po łokcie sobie urobić trzeba, ale te robotę zrobić musimy i mam nadzieję zrobimy! Niech inni wzdychają, jęczą, podają się, błagają, my robić i jeszcze raz robić mamy. A lata mijające niech będą dla nas sprawdzaniem, cośmy już zrobili i niechaj wskazują, że jeszcze za małośmy zrobili.

Żaden towarzysz i robotnik nie powinien wstępować do restauracyi piwiarni, golarza i t. p. publicznych lokalów, w których nie abonują organu robotniczego „GŁOSU“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „GŁOSU“ lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

— powiada. Co mi ten hun, fot zdrowia zje...

pójdzie do nieba. A przecie ona się mniępytała...

— Nie żałujcie parszywki, Mikołaju. Każden żyd jednaki złodziej.

— Dużo wam ukradła?...

Maciejowa narobiła krzyku. Sponiewierała mi przy ludziach familią, ale niech tam... Sekutnica baba i tyle, wszyscy wiedzą, że trzech mężów do grobu weгнаła.

Zaraz na drugi dzień kazali dziewczynę pochować, że to umarła na tyfus. Trumnę rzucili na wóz, jak nieprzymierzając z jakim niechrzconem stworzeniem — i powieźli. Stary ojciec szedł w ciżbie, jakby sam umarły, a matka to już i nie szła — nie godna była iść.

I ja się, wiecie, pomiędzy ciżbę wplątał — poco, naco — i polazł, choć to powiadają grzech... Ale niech ta, już bardziej nie zgrzeszę. Chłopczyśka gonia za wozem... blacharzów syn też, i drą się na całe gardło:

— Dyabli żyda wzięli!...

A mnie, jakby kto po pysku bił, taki za nich wstyd jakiś... Jakby i ja był co winien...

Ludzie wyczierają z okien, wychodzą przed sienie. Wyjrzał i blacharz z przeciwka, patrzy na syna i śmieje się po cichu.

A mnie wstyd pali, nie wiem już za kogo... Jakby ja sam był winien... sam...

Może i źle robię, myślę, że idę na pogrzeb... żydówki. Bo przecie nią była. Darmo — każdy wie o tem.

Alé ona się wtedy pytała, czy mnie boli... a nikt nigdy na całutkim świecie nie pytał się mnie o to...

Ona jedyna.

cinnych, biu-
yborze Skła-
nika 3 i 35.

Specyalność!

„INLAID“

Linoleum na wskrós przerabiane